Nr. 171. Kraków, Wtorek 28 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

„Jedyna droga“.

Kraków, 27 lipca.

„Jedyną“, chociaż wcale nie nową, bo stopami ugodowców polskich wydeptaną, „drogę ratunku“ dla społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim, przypomniał nam znowu sezonowy korespondent *Czasu* w dwóch listach z Warszawy. Uszczęśliwiony odgrzanym w promieniach kanikuły letniej pomysłem, pospieszył organ krakowskich panów z pełną aprobatą dla politycznych wizyj swego korespondenta. Nic dziwnego! *Czas* cierpi na wizye trzech lojalności, odkąd mecenasi jego dotarli do tek ministeryalnych w Wiedniu, odkąd na piersiach ich zaświeciły złociste gwiazdy karyery, a szambelańskie klucze otworzyły im podwoje dworu. Jeżeli w Austryi lojalność tak świetne odniosła sukcesy, dlaczegoż nie uprawiać jej w Niemczech i Rosyi? To „jedyna droga“ do ustalenia stosunków między rządami zaborczemi a narodem polskim!

Tymczasem cała ta polityka nigdy nie znalazła oddźwięku wśród ogółu ludności polskiej i znaleść go nie mogła z tego prostego powodu, że zdobycze jej zaspokajały jedynie próżność, ambicyę i potrzeby koteryi, która pod jej hasłem szła do Wiednia, nie licząc się w dostatecznej mierze z interesami kraju i narodu. Od lat przeszło 25 zasila się Austrya polskimi ministrami: oni ratują jej finanse, zażegnują polityczne przewroty; od lat 25 z górą poselstwo polskie służy sprawom państwa i korony z niesłychaną dla interesów kraju abnegacyą, — i od lat 25 postępuje w kraju ekonomiczny upadek, cywilizacyjny zastój, zaniedbanie tak wielkie, że ludność włościańska ucieka za morza, chroniąc się przed głodową śmiercią, a liczba analfabetów naraża nas na pogardę innych krajów austryackich.

Nic więc dziwnego, powiadamy, że, gdy bankructwo programu politycznego dzisiejszej większości, krajem rządzącej, wywołuje głośne objawy niezadowolenia, organ jej nie może się dość nacieszyć, że znalazł się przecież ktoś, co w tych „okropnych czasach“ podnosi znienawidzone u nas hasło, głosząc je jako uniwersalne remedyum dla Polaków także pod zaborem rosyjskim żyjących.

W dwóch listach z Warszawy ubolewa korespondent *Czasu* nad opłakanemi stosunkmi w Królestwie Polskiem, a konsekwencye stąd dla nas określa w sposób następujący:

„Trzeba — pisze on, — ażeby nasz lojalny stosunek do państwa stał się głośny, świadomy siebie, wyrozumowany, szczery; abyśmy go nie stawiali w zależności od ustępstw dokonanych lub spodziewanych. Tą tylko drogą możemy prędzej czy później, siłą rzeczy czy wskutek przypadku szczęśliwego, dostać się do środka państwa i tam umieć i módz pracować dla przyszłości narodowej. Wiemy, jak wielu niechętnych gorliwie szuka sposobności, aby pochwycić jakieś słowo i opatrznie je wytłomaczyć, więc pospieszamy dodać, że w myśli „dostać się do środka państwa“ nie ma ani atomu wallenrodyzmu. Chcemy wejść do wnętrza państwa, jako szczerze lojalni poddani przez pogodzenie naszych potrzeb narodowych z interesami, z naturą państwa. Program podobny, nie łatwo stanie się otwarcie popularnym (Naturalnie! *Przyp. N. Ref.*), bo objęcie go wymaga dużego wysiłku myśli, wymaga poświęcenia wrosłych głęboko w mózg i serce nałogów — poświęcenia bodaj większego niż dotychczas praktykowane i sławione. Ale wierzymy, iż kiedyś, może nawet niedługo, naród cały na drogę przez nas wskazaną wejdzie, bo to jedyna droga ratunku, bo tego wymaga logika rzeczy, do tego prze nas konieczność. Naród jest całkiem uzdolniony i usposobiony do przyjęcia polityki umiarkowanej, względem państwa lojalnej, ale deklamatorzy mącą opinię, teroryzują trwożliwszych — brak odwagi cywilnej niepozwala ujawnić się właściwym dążnościom ogółu“.

Jakiejże wy — ośmielimy się zapytać — właściwie chcecie łojalności i przez co ma się ona stać głośną? Czyż ludność polska w zaborze rosyjskim, znosząca z anielską cierpliwością wszelkie sekatury i prześladowania rządu, płacąca podatki na utrzymanie czerni czynowniczej, służąca w armii rosyjskiej, — jeszcze jest za mało lojalną, jeszcze ma głosić *urbi et orbi*, że przepada za carem i jego rządem, że wierną jest z przekonania dla państwa i tronu, bez względu na swoje dzisiejsze stanowisko i na „spodziewane ustępstwa“?! Zaiste żądanie równie śmiałe, jak niedorzeczne. A do czegóż ono zdąża? Oto, aby ułatwić kilku magnatom polskim dotarcie „do środka państwa“, do centralnego rządu w Petersburgu, jak ich powinowaci dotarli w Austryi do rządu centralnego w Wiedniu! Uwielbienie dla polityki, która w Austryi święci bankructwo wobec kraju, przyszło trochę nie w porę, i jest czczą „deklamacyą“, którą przytoczyliśmy dlatego w dosłownem brzmieniu, aby ostrzedz społeczeństwo polskie przed hasłami, które dawno już straciły racyę bytu.

Wprawdzie *Czas*, unosząc się nad pomysłowością swego korespondenta, twierdzi, że „zważać na to, iż lojalność względem tronu i państwa poczytaną będzie za zadowolenie z pełnego krzywd stanu rzeczy, byłoby dobrodusznem lub ślepem wpadnięciem w zastawione z dwóch stron sidła“,—atoli nam się zdaje, że ta „lojalność głośna“, o którą tu taj idzie, to właśnie są sidła, w które złapali się już u nas nieproszeni nasi przywódcy polityczni i omotali niemi kraj cały! Nie ma więc potrzeby powtarzać próby, która zbyt wiele nas do tego czasu kesztowała.

To ustawiczne powtarzanie i przez *Czas* i przez jego korespondenta, że lojalność nasza pod zaborem rosyjskim ma być wolną od „bezpodstawnych nadziei, jest po prostu czemś potwornem w ustach Polaka. Jakież wy nadzieje nazywacie bezpodstawnemi? Naturalnie idzie tutaj nietylko o podtrzymywanie nadziei w przyszłość niepodległej Polski, bo o tem ci panowie dawno marzyć przestali, lecz bezpodstawną ma być nadzieja, że zmieni się system polityczny, stosowany dzisiaj do ludności polskiej w Królestwie. Ta ludność ma „głośno“ okazywać swą lojalność dla rządu i tronu, niczego od nich nie żądać, na nic się nie skarżyć, zastrzedz się, że niczego nawet nie spodziewa się, — a wtedy, na tej drodze znajdzie... zbawienie!

Jakie zbawienie? Czy takie, jakie my znaleźliśmy w Austryi? Nawet takich sukcesów mieć nie będzie, bo przecież stosunki w Rosyi odmienne są zasadniczo od austryackich. Jeden sukces takiej ultralojalnej polityki byłby pewnym: upodlenie narodu, znikczemnienie zupełne, bo zatracenie poczucia godności własnej dla ułudnych korzyści, dostępnych, w najlepszym razie, dla koteryi magnackiej, która u nas, w Galicyi, przegrała już wszystko, i czuje, że rola jej się kończy. Naród, społeczeństwo, w pracy swej i polityce nie może jednak spuszczać z oka przyszłości ogółu; my musimy dzisiaj takiej hołdować polityce, która zapewnia nam żywotność narodową, wszelkie zamachy na tę zasadę piętnować musimy jako niepatryotyczne, i jako z takiemi walczyć do upadłego.

Idźmy drogą prostą: nie okłamujmy rządów zaborczych jakąś lojalnością bezwzględną i udanem zadowoleniem z wyrządzonych nam krzywd; nie okłamujmy siebie samych, że zbaczając z drogi prawdy i sumienia, zdobędziemy lepszą przyszłość.

Jeżeli więc korespondent *Czasu* sądzi, a z nim także redakcya tego organu, że wynaleźli „jedyną drogę“ ratunku dla narodu polskiego pod zaborem rosyjskim, to my im odpowiadamy stanowczo, że to jedyna droga do zaprzepaszczenia tego, co nam jeszcze pozostało i czego nikt nam wydrzeć nie zdoła: poczucia doznanej krzywdy i poczucia narodowej godności. Lud polski, w najszerszem tego słowa znaczeniu, na drogę tę nie wstąpi nigdy; to nie leży w jego charakterze.

Wrażenia ze zjazdu pedagogicznego.

(Koresp. N. Reformy).

Stryj, 25 lipca.

Tegoroczny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego zawiódł pod wieloma względami oczekiwania, a z porównania ze zjazdem poprzednim, który się tu odbył przed laty trzynastu, okazuje się, że nauczycielstwo stroni od takiego, niegdyś z upragnieniem przez cały rok wyczekiwanego spotkania się kolegów ze wszystkich zakątków kraju. Z drugiej zaś strony zarząd główny Towarzystwa nie przyczynił się wcale w ciągu całorocznego swojego urzędowania, by zacieśnić węzły łączności i zaufania między sobą a rzeszą członków. Sprawy, wniesione na tegoroczny porządek dzienny walnych posiedzeń, nie odznaczały się gruntownem, na znajomości przedmiotu opartem opracowaniem; wiele z nich nie posiadało sformułowanych wniosków. Tak n. p. na kilku zgromadzeniach domagano się zmiany statutów; jak referent sam, prezes, oświadczył: po całorocznych, długich naradach i szerokich omawianiach nie zdołano uskutecznić zmian.

Inna sprawa, dotycząca zakładania kas wzajemnej pomocy, weszła pod obrady w formie akademickiej, krytycznej rozprawy, lecz praktycznym wnioskiem — jakąś dokładnie określoną organizacyą — nie została zakończoną. To też, mimo chwalebnych usiłowań, wśród dyskusyi, cała sprawa wróciła napowrót do zarządu, jako mglista instrukcya dla oddziałów Towarzystwa. Wszędzie ujawniały się: bezsilność, brak inicyatywy i pomysłowości — że nie powiemy — pewna ospałość w rządach centralnych Towarzystwa.

Udział w dyskusyi był w ogólności bardzo nieznaczny, a przemówienia cechował brak wiary, że żądania lub wnioski doczekają się życzliwego przyjęcia, i wedle możności będą popierane. Tylko z okazyi referatu, krytykującego działalność zarządu głównego, ożywił się tenor obrad. Jeden z najstarszych członków Towarzystwa — już wiekowy staruszek — przyznawał, że zarząd główny traci na zaufaniu śród członków, lecz mimo to gorąco nawoływał, by, w imię dawnej, świetnej przeszłości Towarzystwa pedagogicznego, nie oddzielano się od niego, lecz raczej skwapliwie skupiano pod jego sztandarem. Nie wątpimy, że z tego poważnego przemówienia wyciągną konsekwencye tak członkowie zarządu, jak i jego szanowny prezes. Jeżeli ten sztandar spłowiał i pochylił się, jeżeli świetne czasy Towarzystwa poczynają być mytem, formalną legendą dla dzisiejszych pokoleń, to należy użyć wszelkich starań, poświęcić więcej niż dotąd czasu na kierownictwo, aby owe lepsze czasy dla Towarzystwa ponownie powróciły. Wszak sternicy Towarzystwa mają dziś zadanie o wiele łatwiejsze, niż dawniej. Dziś liczba pracowników w szkole w trójnasób wzrosła, a ogół nauczycielstwa wykształcony i dobrze przygotowany.

Najlepszym dowodem prawdziwości i słuszności tego, co twierdzimy, było przemówienie drugiego, bardzo młodego mowcy, nauczyciela wiejskiego. W ciętem, z wielkim zapałem i szczerością wygłoszonem przemówieniu otwarcie wyliczył grzechy i niedomagania, które tamują prawidłowy rozwój towarzystwa, — ba, co gorsza — odstręczają członków od centralnego kierownictwa i czynią szkodliwy przedział między nauczycielstwem a zarządem głównym.

Znamiennym dyssonansem wśród narad zgromadzenia był epizod w dyskusyi nad referatem w sprawie zaopiekowania się analfabetami w naszym kraju. Kiedy jeden z mowców oświadczył, że najskuteczniejszą radą na analfabetyzm byłoby kreowanie wszędzie szkół i obsadzenie dziś pustką stojących siłami nauczycielskiemi, zabrał głos sam książę prezes i powiedział między innemi:

„Analfabeci są najczęściej porządni i rozumni ludzie; nauka i oświata w rękach gminu, to siekiera, którą można z pożytkiem władać, ale także i kaleczyć, zresztą historya poucza, że oświata niekoniecznie jest niezbędną do szczęścia i dobrobytu. Wszak we Francyi do niedawna rolnicy i małomieszczanie byli przeważnie analfabetami, a pomimo to kwitnął tam dobrobyt, wzmagało się bogactwo“.

Prawdą jest, że wielu analfabetów jest ludźmi uczciwymi, i że mogą mieć zdrowy pogląd na życie, zdobyty długoletniem doświadczeniem, lecz czy ci sami nie byliby o wiele lepiej przysposobieni i uzbrojeni wobec trudności i przeciwieństw, które codziennie napotykają, gdyby byli nauczyli się czytać i pisać, i osiągnęli przytem odpowiedni stopień oświaty i wykształcenia?

Prawdą jest i to, że w niektórych departamentach we Francyi analfabeci po wsiach i miasteczkach zdobywali sobie dobrobyt; leczg dyby byli umieli czytać i pisać i uzyskali pewne w szkole wiadomości, czy to przeszkadzałoby im w wydatnej pracy i bogaceniu się? Wszak każdy z nas wie, że lud francuski celuje dwiema cnotami, których u nas nie dopatrzysz, mianowicie pracowitością i oszczędnością, podziwianą przez wszystkie narody w Europie. Czy rząd francuski także powiedział: *„naj bude jak buwało“*, kiedy pomimo kolosalnego bogactwa narodowego, którego nie zachwiały ani miliardowe kontrybucye wojenne, ani również miliardowe szwindle Panamy i rozmaitych innych przedsiębiorstw, wydaje rok rocznie setki milionów na oświatę ludową?

Posłuchajmy, co mówi statystyka szkolna francuska, a może będziemy bardziej powściągliwi w wygłaszaniu paradoksalnych apologij na rzecz naszych analfabetów. Armia francuska liczyła analfabetów: w r. 1826 — 55·2%, w r. 1876 — 15·6%, w r. 1886 — 11·7%, a w r. 1892 tylko 7·4%. W r. 1878 wydawało państwo na szkoły elementarne 27 milionów, a w r. 1892 wzrósł wydatek na ten sam cel 180 milionów. Dziś wiemy, że uczeń szkoły ludowej otrzymuje w znacznej części z funduszów publicznych książki i przybory szkolne! Czy to wszystko niedość wymowne?!

Dlatego mniemamy, iż głoszenie powyższych zdań szkodę przynieść może Towarzystwu pedagogicznemu, które winno stać na straży normalnego rozwoju oświaty ludowej w naszym kraju. Co uczynią władze szkolne, które i tak nie umieją czy nie chcą zapełnić młodzieżą tysiąca klas, stojących dziś pustką; co powie większość sejmowa, mało troszcząca się o usunięcie przerażającego stanu w naszem szkolnictwie ludowem, gdy dojdzie ich wiadomość, że w Towarzystwie pedagogicznem uważają ten zbyt niski poziom oświaty, a raczej zupełny brak jej w wielu miejscach, za coś, co wcale nie przeszkadza do poprawy doli i dobrobytu ludu naszego? Co powie wreszcie nasz wieśniak biedny i ciemny, obłożony karami za nieposyłanie dzieci do szkoły, gdy mu jakiś filut powie: na zjeździe nauczycieli mówiono, że można nie umieć czytać i pisać, można się obejść bez szkół i być przytem wcale mądrym i bogatym!

Podobnych sentencyj nie powinni głosić ludzie, szczerze kochający nasz lud i pragnący jego oświaty i uszlachetnienia, a Towarzystwo pedagogiczne niech raczej walczy z podobnemi przekonaniami i niech swą pracą i zabiegami szkodliwość ich usuwa. Taka jest rola i obowiązek w tej sprawie Towarzystwa pedagogicznego. ?

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

14 (Ciąg dalszy.)

— Czy syn mój może mieć dzieci? — zapytała.

— Naturalnie.

— A więc mogę go ożenić?

Brwi doktora, silnym łukiem zakreślone, zbliżyły się ku sobie tworząc daszek, niby *accent circonflexe*, co oznaczało powątpiewanie lub niezadowolenie.

— Pod tym względem nie mogę pani dać żadnej rady.

— Dlaczego?

— Ponieważ możliwe są ewentualności, za które nie mogę brać odpowiedzialności.

— Czyżby groziło niebezpieczeństwo jego przyszłym dzieciom?

— Stanowcze niebezpieczeństwo nie grozi, ale możliwe.

— Choroba nie jest jednak dziedziczną?

— Może się stać dziedziczną; a przy tem należy się obawiać wrażenia, jakie to sprawi na matkę....

— O, mój Boże! Nie przyszło mi to na myśl.

Przez chwilę milczała, przejęta tą nową obawą; potem zaczęła tonem głębokiego rozczarowania.

— A więc pan doktor skazuje go na cierpienie, które czyni ataki jeszcze straszniejszemi?

— Nie, pani; nie skazuję go ani na celibat, ani na powściągliwość; ale nie mogę także zalecać ożenienia; byłby to rodzaj recepty, której nie mogę podpisać.... Do pani to jedynie należy powziąć decyzyę w tej kwestyi; moim obowiązkiem jest tylko przedstawić pani wszystkie możliwe konsekwencye: z małżeństwa pani syna może się urodzić dziecię dobrze zbudowane i inteligentne, ale mogą także nastąpić ataki, które w najgorszym razie mogłyby nawet doprowadzić do pomięszania zmysłów młodą żonę; może się też zdarzyć, że żona dozna tylko chwilowego wstrząśnienia, które odbije się na dziecku, podobnie jak pani wstrząśnienie odbiło się....

Margrabina zakryła sobie twarz rękoma, jakby chciała oddalić od siebie jakąś straszną wizyę.

— Pani margrabina chce przekazać potomstwu stare imię rodowe—mówił dalej doktor,— zostawić następcom znaczną fortunę. Chce pani także, ażeby się urodziło dziecko, z którego mogłaby pani być dumną; lecz jeżeli pani zawiedzie się w swych nadziejach macierzyńskich? jeżeli syn pani, zostawszy ojcem, da życie nowym ofiarom?...

— A gdybym dała synowi żonę silną i zdrową?

— Zdrowie i siła nic nie poradzą przeciwko nagłemu, a silnemu wrażeniu.

— A gdyby właśnie stał się ten cud?

— Jeżeliby konwulsye pani syna nie przerażały i nie robiły przykrego wrażenia na jego żonę, byłoby to bardzo ważnym punktem i dawałoby niejaką rękojmię, że dziecię, które się narodzi z tego związku, może być równie zdrowem i inteligentnem, jak matka... Czy młoda osoba, którą pani margrabina wybrała za żonę dla syna, pochodzi ze zdrowej i silnej rasy?

— Ja jej nie wybrałam, nawet nie widziałam jej jeszcze; to on sam ją spostrzegł i bezustannie szuka z nią spotkania. Onegdaj znaleziono go o dziesiątej wieczór rozciągniętego na ziemi w lasku, w pobliżu jej mieszkania. Co się stało, nie wiemy; ale przypuszczamy, że pragnął ją zobaczyć, i że namiętne to pragnienie spowodowało kryzys.

— Ile ma lat owa młoda osoba?

— Siedmnaście.

— Jakie jej pochodzenie? sytuacya?

— Jej ojciec, pułkownik kawaleryi na emeryturze, na szczęście, stracił niedawno prawie wszystko, co posiadał.

Doktor nie mógł powstrzymać się od uśmiechu. Wyrażenie „na szczęście“ dało mu nową sposobność stwierdzić, że miłość macierzyńska prowadzi do najokrutniejszego egoizmu. Wogóle zresztą margrabina, której oddawna był szczerze oddanym, dostarczała mu wiele materyału do obserwacyi i studyów.

Pani de Pontchartrain mogła mieć pięćdziesiąt, do sześćdziesięciu lat; niepodobna było ściślej określić jej wieku. Niegdyś musiała być bardzo ładną: teraz jej rysy zaostrzyły się i stały się kańczaste, ale przesłaniała je świeża jeszcze i delikatna skóra; nos wydłużony przypominał ptasi dziób; przytem mina wyniośle arystokratyczna, dusza silna, natura nie znosząca oporu i despotyczna, kochająca tylko swego syna.

Maks, który przyszedł na świat w kilka miesięcy po śmierci swego ojca, zabitego w pojedynku, był niemową i pozbawionym inteligencyi, a przytem ulegał atakom nerwowym o mięszanym charakterze epileptyczno-kataleptycznym; lecz ten nieszczęśliwy, tak upośledzony od natury, obdarzony był najdoskonalszą pięknością plastyczną, i miał charakter łagodny i tkliwy.

Margrabina de Pontchartrain, zostawszy wdową, odsunęła się od świata. Jedni uważali ja za kobietę ponurą i niepocieszoną w nieszczęściu syna, inni zaś obwiniali ją, że była przyczyną pojedynku, a więc pośrednio i śmierci swego męża. Zajście to odbyło się w Rzymie, gdzie margrabia de Pontchartrain był pierwszym sekretarzem ambasady, a pani de Pontchartrain zamieszkała potem w Paryżu i trzymała się na uboczu; pogłoski więc, jakie o niej i o całem zajściu krążyły, rychło umilkły, i margrabina żyła w ścisłem kółku krewnych i przyjaciół, którzy otaczali ją wysokim szacunkiem.

Doktor Mondra był dla niej szczerze życzliwym i miał głębokie współczucie dla tej nieszczęśliwej matki, dotkniętej stałą, nieuleczalną boleścią i oddanej duszą i ciałem swemu nieszczęśliwemu synowi.

Maks, którego dr. Mondra leczył od samego dzieciństwa, był z fachowego punktu widzenia ciekawym okazem do studyowania, lecz nie było oczywiście żadnej nadziei uleczenia go. Piękny ten młodzieniec, nie mający żadnego innego popędu oprócz wrodzonej „dobroci“, wzbudzał także szczere współczucie w znakomitym doktorze.

— Czy, żeniąc mego syna — podjęła margrabina, — nie narażam na niebezpieczeństwo jego życia!

— Nie, pani.

— A więc niechaj się ożeni.

— Trzeba będzie uprzedzić jego „narzeczoną“, że miewa straszne ataki.

— Czyż byłabym zdolną oszukać kogokolwiek?

— W danym wypadku nie chodzi o samo uprzedzenie; byłoby to niewystarczającem; trzeba opisać dokładnie ataki jego przyszłej żonie, ażeby zmniejszyć niespodziankę i osłabić wrażenie, jakie to na nią wywrze.

— Rozumiem.

— Jeżeliby narzeczona, widząc jego ataki, nie bardzo się przeraziła, i pomimo tego trwała w zamiarze poślubienia go, byłoby to bardzo dobrym znakiem i możnaby uważać niebezpieczeństwo, w części przynajmniej, za usunięte.

— A więc dobrze, panie doktorze, zrobię pierwej tę próbę.

VIII.

Niespodziewana fortuna.

Nazajutrz po tej rozmowie powóz margrabiny de Pontchartrain zatrzymał się przed „Ustroniem“.

Podczas gdy konie stąpały z nogi na nogę, a lokaj margrabiny poszedł zapytać, czy pani Lacoste może ją przyjąć, pułkownik, który miał właśnie wyjść z domu, pospieszył otworzyć drzwi i wprowadził gościa do saloniku, zawsze dobrze utrzymanego, chociaż mało był używany od czasu z konieczności zaprowadzonych w domu zmian.

Za chwilkę ukazała się pani Lacoste w prostym stroju, przez co dała dowód dobrego smaku, że nie kazała czekać na siebie dlatego, żeby zmienić ubranie.

Zaczęło się od pozdrowień i ukłonów, przeplatanych temi zawsze podobnemi słówkami banalnego powitania, jakie wymienia się zwykle przy pierwszem spotkaniu.

Gdyby pani de Pontchartrain nie była zamknęła się w tajemniczej samotności, jej wizyta nie byłaby zdziwiła pani Lacoste; ale to nagłe zjawienie się pani zamku, która nigdy się nie ukazywała, intrygowało ją niezmiernie.

Usiadłszy naprzeciwko pułkownika i jego żony, margrabina, opanowując swe wzruszenie, przystąpiła odrazu do rzeczy:

— Moja wizyta dziwi państwa zapewne?

— Pochlebia nam bardzo — odpowiedziała pani Lacoste.

— Ale zdziwi państwa jeszcze więcej, kiedy dowiecie się, że przybywam prosić was o rękę waszej córki dla mego syna.

Nie mogąc zdobyć się na odpowiedź, ojciec i matka Geraldiny, sądząc, że się przesłyszeli, spojrzeli tylko po sobie ze zdumieniem.

(C. d. n.).

Przeniesienie Klingenberga do Wiatki.

Kraków, 27 lipca.

W szeregu nowych nominacyj gubernatorów, mających czysto administracyjne znaczenie, *Prawit. Wiestnik* ogłasza jedną, o wiele więcej dla Polaków interesującą, chodzi bowiem o głośnego oprawcę krożańskiego Klingenberga. Osławiony krwawemi swemi czynami bohater krożański usunięty nareszcie został ze stanowiska gubernatora kowieńskiego i przeniesiony na gubernatora do Wiatki. Ludność kowieńska z wielką radością oczywiście powita tę wiadomość, bo żaden następca Klingenberga z pewnością nie dorówna mu barbarzyństwem i okrucieństwem; a przytem ze stanowiska ogólno-politycznego przeniesienie Klingenberga do Wiatki jest dosyć znaczącem. Wprawdzie pod względem materyalnym przeniesienie to nie jest degradacyą, bo gubernia wiatska jest zarówno pod względem obszaru, jak i pod względem liczby ludności znacznie większą od gubernii kowieńskiej; ale stanowisko gubernatora wiatskiego jest czysto administracyjne, podczas gdy w Kownie Klingenberg miał zadanie polityczne. Skoro więc teraz nie dostał znacznego podwyższenia, a usunięty został z Kowna, możnaby więc wysnuć stąd wniosek, że środki polityczne, jakiemi działał Klingenberg, nie są dzisiaj uważane w kołach decydujących za stosowne i właściwe. Usunięcie Klingenberga z Kowna oznacza pozorne przynajmniej i częściowe odstąpienie od systemu terroryzmu wyznaniowego. Satysfakcya ta dla ludności kowieńskiej przychodzi zbyt późno, bo dopiero w parę lat po wypadkach krożańskich, i to znacznie osłabia jej znaczenie, zwłaszcza, że już po wypadkach krożańskich Klingenberg otrzymał odznaczenie orderowe. Ale w każdym razie znaczącem jest, że ten poplecznik Orżewskiego, pomimo swych „zdolności" administracyjnych, przy usunięciu z Kowna otrzymał tylko stanowisko gubernatora wiatskiego.

Zważywszy te wszystkie okoliczności, można przypisywać przeniesieniu Klingenberga niejakie znaczenie polityczne, ale doniosłości jego nie należy przeceniać. Jest to drobne, bardzo drobne ustępstwo polityczne, i to ustępstwo, zrobione nie Polakom i katolikom, lecz raczej opinii publicznej liberalnej części społeczeństwa rosyjskiego. Sądzimy, iż nie omylimy się, uważając ten krok rządu centralnego za wynik kampanii, podjętej przez niektóre pisma rosyjskie, a w szczególności przez ks. Uchtomskiego przeciwko prześladowaniu innowierców w Rosyi. Ks. Uchtomski nie mógł wytrwać na stanowisku redaktora i musiał na razie porzucić działalność publicystyczną. Ale poruszone przez niego kwestye wywołały ferment w prasie i opinii rosyjskiej, który oddziałał i na sfery rządzące.

W końcu nadmienić wypada, że usunięcie Klingenberga z Kowna zgadza się także najzupełniej z obecnemi stosunkami rządu rosyjskiego z Watykanem i z rozpoczynającą się zmianą taktyki w rosyjskiej polityce kościelnej na Litwie.

Tak rozumiemy i oceniamy przeniesienie Klingenberga z Kowna do Wiatki; powtarzamy jednak, że nie należy przeceniać doniosłości tego wypadku, a budować na nim jakieś nadzieje na lepszą przyszłość, byłoby wielkim błędem.

Król Aleksander serbski.

Jak na swój wiek młody, może król Aleksander serbski poszczycić się wybitnym udziałem w tylu doniosłych wypadkach politycznych, że nie prędko na tem polu znalazłby współzawodnika. Czy, i o ile ten dzisiaj jego był szczęśliwie pomyślanym, to rzecz inna; ale faktem pozostanie, że 20-letni dzisiaj król serbski, stający w korespondencyach dziennikarskich z coraz to inną książęcą, musiał szybko dojrzewać pod działaniem ważnych wypadków, a charakter jego osobisty skutkiem tego już dzisiaj więcej musi być zdeklarowany, niż u innych jego rówieśników. Ciekawą też sylwetkę młodocianego króla serbskiego podaje londyński *Daily News*, którą nie od rzeczy będzie przytoczyć.

Już jako młodzieniec — pisze ten dziennik — podtrzymuje Aleksander rzeczywiście cały ciężar rządu, a posiwiali mężowie stanu, którzy mogliby być jego dziadkami, muszą słuchać jego rozkazów. „*Il est très tenace*", wyraził się niedawno temu prezydent ministrów Nowakowicz o swym królu, a każdy, kto bliżej go poznał, wie, że gdy raz powziął postanowienie, nie tak łatwo da się nakłonić do jego zaniechania. Z innej strony zaś król nie czyni nic bez namysłu, nie ufa swemu brakowi doświadczenia i studyuje gruntownie każdą dotyczącą jego rządów kwestyę. „Jest pan obecnie bardzo zajęty?" — zapytał w tych dniach jednego ze swych ministrów, a gdy otrzymał potakującą odpowiedź, odrzekł: „Podobasz mi się pan, gdyż i ja także studyuję obecnie materyały do projektowanej rewizyi konstytucyi. W ostatnich dwóch miesiącach przerobiłem nad tem po sześć godzin dziennie bardzo pilnie". Minister, który tę rozmowę przytacza, dodaje, iż widział książki, które król wertował, a które ze znajomością rzeczy są dobrane. Młody książę pojmuje łatwo i posiada bardzo dobrą pamięć. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że król Aleksander nadawałby się więcej na profesora, niż na króla.

Mniemanie to powstało pewnie dlatego, że król nosi *pince-nez* i z przyzwyczajenia nerwowego, jak to zawsze czynią uczeni, to je zdejmuje, to znów na nos wkłada. Nosi je bez sznureczka, skutkiem czego zdarzyło się, że pewnego razu, podczas parady wojskowej, *pince-nez* spadło mu z nosa, czego nikt nie spostrzegł. Król, mając bardzo krótki wzrok, był zupełnie bezradny, lecz zachował zimną krew, gdyż żołnierz nie spostrzegł i podniósł *pince-nez*, które mu wręczył. Krótki wzrok nie jest jednakże dziedziczny w jego rodzinie; Aleksander zepsuł sobie oczy przez pilną pracę przy złem oświetleniu po wstąpieniu na tron. A że mimo krótkiego wzroku interesuje się wszystkiem i chciałby widzieć wszystko, więc w życiu prywatnem i wtenczas, gdy sądzi, że nikt na niego nie patrzy, chodzi nieco pochylony naprzód, przed publicznością jednakże trzyma się prosto, i ma wygląd marsowy. Jest on małego wzrostu i średniej tuszy.

Egzamina szkolne złożył on z wyszczególnieniem. Pracuje niby to nieregularnie. Często siedzi przy swem biurku sześć lub siedm godzin dziennie przez całe miesiące, a potem znów dłuższy czas oddaje się przyjemności pływania i polowania, przyczem załatwia tylko sprawy nie cierpiące zwłoki. Z zasady udaje się pracować tylko wtenczas, gdy rzeczywiście ma przedmiot pracy, a wypoczywa, gdy nie ma pilnej roboty.

Od czasu, gdy kazał sobie zgolić bokobrody, wygląda wyśmienicie; rysy jego są regularne, usta znamionują siłę woli, a ogólny wyraz twarzy jest nadzwyczaj sympatyczny. Podobieństwo do pięknej matki jest u niego niezaprzeczone. Niejedno serduszko zabije zapewne szybciej, gdy król przechadza się po salonie, naprzemian rozmawiając ze wszystkiemi młodemi pannami. Przytem zawsze postępuje z taktem i zachowuje swą godność. Nigdy nie rozmawia za długo z jedną z młodych panien, chcąc uniknąć podejrzenia, że wyszczególnia ją widocznie. Ponieważ na dworze ukazują się przeważnie piękne kobiety, potrzeba pewnej kontroli nad sobą samym, aby w danej chwili przerwać z jedną z nich rozmowę.

Młody król interesuje się najmniejszemi szczegółami, które dotyczą jego otoczenia, i stara się zawsze właściwie postąpić. Mimo tego wszystkiego młody król ma, jak się zdaje, nieco nerwowy charakter, który równie łatwo się entuzyazmuje, jak czuje przygnębienie. Zachowanie się jego przy obiedzie, wydanym na cześć 18 rocznicy jego urodzin, ktedy to, trzymając w ręku rewolwer, ogłosił się pełnoletnim, a regentów uwięził na całą noc w sali jadalnej, świadczy o odwadze i stanowczości. Okoliczność, że nikt przed tem nie poznał się na jego zamiarach, świadczy o rzadkiej możności panowania nad uczuciami i wyrazem twarzy. Kto dał inicyatywę do zamachu stanu, tego nikt nie wie do dzisiaj.

Jeden z ministrów opowiadał, że było to dziełem króla Milana, podczas gdy inny polityk przypisuje autorstwo królowej Natalii i jest zdania, że zamach stanu był skierowany przeciw zwolennikom króla Milana. W każdym razie wykonanie pozostawiono młodemu królowi samemu, a każdy musi przyznać, że rolę swą odegrał z zadziwiającą energią.

Skutkiem nieporozumień pomiędzy rodzicami znalazł się wcześnie w bardzo przykrem położeniu, a chociaż czynił wszystko, aby ich pojednać, przecież z drugiej strony był zmuszony działać w interesie większości rządowej. Podczas małoletności jego skłonili go ministrowie, aby stanął po stronie ojca, chociaż sympatya skłaniała go na stronę matki. Odczuł on gorzko rozstanie się z matką i przymusowy swój powrót do Belgradu, a długo nie mógł zapomnieć, że zajście to odbyło się na ziemi niemieckiej. Pewnem jest, że syn i matka obecnie są najlepszymi przyjaciółmi, że oboje zachowują się jak para kochanków, oraz że królowa najpiękniejszym uśmiechem darzy zawsze swego najukochańszego syna.

Widzieliśmy, że król jest w stanie odegrać rolę heroiczną; przeprowadził rewolucyę pałacową i uratował życie przyjacielowi, nie mrugnąwszy okiem. Odznacza się on jednakże z natury łagodnym charakterem. Nieprzyjemności stara się załagodzić dobremi słowy. Młody książę jest wzorem taktu i kurtoazyi. Każdemu umie powiedzieć coś przyjemnego, omijając zręcznie wszystko, coby mogło dać powód do nieporozumień. W jego towarzystwie każdy czuje się jak w domu, gdyż król opowiada nietylko przyjemnie, lecz słucha także uważnie, posiada wiele humoru i żartem zbywa często przedmiot, którybу mógł stać się niebezpiecznym.

Zamiłowanie jego do porządku stało się przysłowiowem. W jego biurze stoi wszystko na właściwem miejscu, tak, że po ciemku znaleźć można, czego się potrzebuje. W ubiorze jest bardzo staranny, a czułby się bardzo nieszczęśliwym, gdyby na mundurze ukazały się fałdy lub pyłek najmniejszy. Mimo tego nie jest on wcale próżnym, gdyż nie zniósłby okropnej karykatury, jaką przedstawiają serbskie znaczki pocztowe.

Interesującem będzie śledzić za dalszym przebiegiem życia młodego króla Aleksandra, który, jeżeli rzeczywiście posiada wspomniane zalety, prawdopodobnie znakomitym będzie... małżonkiem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 lipca.

W osobnym artykule omawiamy dymisyę Klingenberga jako gubernatora kowieńskiego i mianowanie go gubernatorem w Wiatce. Na miejsce Klingenberga gubernatorem kowieńskim mianowany został dotychczasowy gubernator wołyński Suchodolski. Równocześnie ogłoszono także nominacye Dunina-Borkowskiego na gubernatora wołogodzkiego i Belgarda na gubernatora połtawskiego.

Praw. Wiestnik ogłasza również reskrypty carskie do hr. Pahlena i ks. Dułgorukowa z okazyi złożenia przez nich godności, piastowanych specyalnie przy uroczystościach koronacyjnych; jak wiadomo pierwszy był głównym marszałkiem, drugi mistrzem ceremonii podczas koronacyi.

Zbiór Praw ogłasza rozporządzenie, wyłączające z pod warszawskiego komitetu cenzury cenzurowanie zagranicznych wydawnictw peryodycznych, prenumerowanych za pośrednictwem warszawskiego urzędu pocztowego. Równocześnie cenzorowie przy urzędach pocztowych w stolicach, jako też w Rydze, Odesie i Wilnie, podprządkowani zostają zarządowi poczt.

Kongres socyalistyczny w Lille.

Kongres socyalistyczny w Lille już się skończył, a zakończeniu jego towarzyszyły demonstracye i rozruchy jeszcze bardziej pożałowania godne, niż demonstracye przy otwarciu kongresu. W ciągu całego zresztą trwania kongresu podniecenie umysłów w mieście było bardzo wielkie, jedni bowiem brali stronę robotników i socyalistów, drudzy z całą zawziętością występowali przeciwko socyalizmowi. Nigdy może w czasie pokoju antagonizm pomiędzy socyalizmem a umiarkowaną i konserwatywną republiką nie ujawnił się tak widocznie i tak dosadnie, jak obecnie w Lille. Oba obozy zachowywały się w wysokim stopniu prowokacyjnie, i trudno byłoby powiedzieć, komu winę przypisać należy. W ciągu ostatniego dnia przyszło w kilku kawiarniach i na ulicach do krwawych bójek, przyczem kilka osób zostało rannych, a przeszło dwadzieścia osób aresztowano. Kawiarnia Plancka została doszczętnie zburzona. Boulanger, redaktor dziennika *Dépêche*, został ciężko ranny. W mieszkaniach mera i obu jego pomocników przeciwnicy socyalistów powybijali szyby. Dopiero żandarmerya i wojsko przywróciło porządek.

O przebiegu samego kongresu nadeszły bardzo szczupłe wiadomości. Rozmaici delegaci składali sprawozdania z ruchu socyalistycznego w swych departamentach, tak, iż ze sprawozdań tych dałoby się zapewne wyciągnąć obraz postępów socyalizmu i propagandy socyalistycznej w całej Francyi. Znany socyalista Lafargue miał mowę o stosunku socyalizmu do radykalizmu, przyczem zaznaczył, że socyalistyczni radykali zmuszeni byli w ostatnim czasie przyłączyć się stanowczo do kollektywizmu, tak, iż śmiało powiedzieć można, że kollektywizm zwyciężył w łonie socyalizmu francuskiego.

Ożywiona dyskusya wywiązała się na kongresie nad kwestyą zachowania się socyalistów wobec wyborów do senatu, które odbędą się w styczniu. Ostatecznie kongres przyjął rezolucyę, w której zaznaczono, że socyaliści, jako stronnictwo czynu i propagandy, solidarnie, zgodnie i z rozwiniętym sztandarem wystąpią na wyborach do senatu, jak i przy wszelkich innych wyborach.

We środę członkowie kongresu odbyli wycieczkę do „świętego" miasta socyalizmu, Roubaix, gdzie na cześć ich urządzono bankiet, na którym socyaliści Carette, Delory i Guèsdes wysławiali socyalizm i przepowiadali rychły tryumf kollektywizmu.

KRONIKA.

Kraków, 27 lipca.

W sprawie bezrobocia robotników budowlanych odbyła się dziś w sali Rady miejskiej zwołana przez prezydenta konferencya budowniczych, przedsiębiorców i majstrów. Budowniczych przybyło zaledwie kilku, majstrów około 30. Ze strony władz obecni byli p. inspektor Nawratil i radca magistratu dr. Schlichting. Radca budownictwa pan Stryjeński objaśnił, iż po znanej deklaracyi budowniczych i majstrów z dnia 17 b. m., w której zgodzili się na podwyższenie płacy o 5 prc. i oznaczenie dnia pracy na 10 pełnych godzin, odbywały się dalsze narady tak budowniczych jak i majstrów i na naradach tych postanowiono zgodnie wyrażone ustępstwa uważać za ostateczne. Innych przedsiębiorcy budowli w opłakanych ogólnych warunkach dać nie mogą, a żądania, wyrażone przez komitet strejku, uznano za niemożebne na razie do uwzględnienia. Inspektor p. Nawratil, zachęcając do uwzględnienia wszelkich żądań robotników, użył wyrażenia, iż w odrzuceniu tych żądań ze strony majstrów widzi upór, — na co budowniczy p. Kaczmarski dał dłuższą odpowiedź, iż postanowienia nie są wynikiem uporu, lecz wszechstronnego objęcia ogólnego położenia. Delegatom robotników zakomunikowano uchwałę odbytej konferencyi, a obecni na sali budowniczowie i majstrowie zauważyli, iż pośród delegatów robotników nie było murarzy poważniejszych i w ogóle budzących zaufanie, że pragną zgodnego, korzystnego dla obu stron załatwieniu sprawy. W ten sposób częściowe bezrobocie trwać będzie dalej, wielu bowiem robotników już powróciło do pracy.

Poświęcenia domu Sióstr Służebniczek, zbudowanego w Krakowie przy ulicy Garncarskiej w pobliżu Wolskiej nad Rudawą, dokonał wczoraj książę biskup Puzyna. Nowy dom przeznaczny jest na mieszkania Sióstr III zakonu św. Franciszka, zwanych Służebnicami Serca Jezusowego. Zadaniem tego Zgromadzenia klasztornego, utworzonego przez ks. kanonika dr. Pelczara, jest dawanie przytułku sługom dziewczętom, nauczanie ich prac domowych, jak gotowanie, pranie i t. p. Służebniczki zajmują się także pielęgnowaniem chorych po domach prywatnych. Pod budowę domu podarowała grunt księżna Wanda Jabłonowska. Piękny i odpowiadający przeznaczeniu, chociaż skromny gmach, projektował i wykonał budowniczy p. Władysław Kaczmarski. Na dole z frontu mieszczą się kancelarya zakładu i przytulisko dla sług, od tyłu i w oficynie kuchnia, refektarz i prasowalnia. Na pierwszem piętrze od frontu celki i pokoje do pracy; od tyłu kaplica z ołtarzem Serca Jezusowego. Drugie piętro przytulisko, sale rekreacyjne i pokój dla chorych. W suterenach znajdują się: piekarnia, pralnia wzorowa i suszarnia bielizny. Znaczna część obszernego dziedzińca zamienioną zostanie na ogródek.

Pierwszą mszę w kaplicy nowego gmachu odprawił książę biskup, poczem dokonał poświęcenia budynku w obecności całego Zgromadzenia zakonnic, oraz grona zaproszonych osób, pomiędzy któremi byli prezydent miasta p. Friedlein, prałat ks. Krzemiński, kanonik Bukowki, posłowie hr. Scipio, Weigel, dr. Zoll, budowniczy Kaczmarski i inni. Inicyator i kierujący sprawą utworzenia tego Zgromadzenia klasztornego i przytuliska dla sług kanonik Pelczar, w przemówieniu swojem podnosił zasługi osób, które do urzeczywistnienia myśli do pomogły, jak księżna Jabłonowska, p. Kaczmarski i inni dobroczyńcy, przychylni podjętemu zadaniu. Front domu zdobi malowidło t. z. *sgrafito* wykonane podług projektu p. Lechnera, profesora Szkoły przemysłowej. Przy budowie poszczególne roboty wykonali majstrowie krakowscy: murarskie Józef Mitasiński, ciesielskie Walenty Kowalski, kamieniarskie Michał Szczyrbuła, stolarskie Stanisław Pietrzyk, ślusarskie Fr. Misiorowski, malarskie i pokostnicze Fran. Górski, kaflarskie fabryka Józefa Niedźwieckiego, posadzki cementowe i kamionkowe dostarczyła firma Andrzeja Guzikowskiego, drzewne braci Muranyi.

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa p. Teodor Jeske Choiński, powieściopisarz i publicysta warszawski.

Uczta na cześć Żeleńskiego. Po sobotniem przedstawieniu „Goplany" odbyła się na cześć p. Wł. Żeleńskiego w restauracyi p. Turlińskiego uczta, urządzona staraniem grona przyjaciół znakomitego kompozytora, pragnących uczcić twórcę wspaniałego dzieła i doniosły w historyi muzyki fakt wystawienia na polskiej scenie „Goplany". Oprócz pp. Żeleńskiego, Germana, oraz ich przyjaciół, zasiadło do uczty grono artystyczne wykonawców opery, oraz obaj jej dyrektorowie, razem osób około 50. Wśród uczty, do której przygrywała orkiestra 13 pułku, wzniesiono i wypowiedziano mnóstwo toastów na cześć kompozytora „Goplany" i jej wykonawców.

Z uniwersytetu. Pp.: Jan Lasko z Domaradza, Henryk Kłuszyński z Prokocima, Hieronim Potok z Lubienka i Zygmunt Stanisław Wąsowicz z Gręboszowa w Galicyi otrzymali 23 b. m. na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

W sprawie kasy zamówień biletów na widowiska w teatrze krakowskim coraz częściej otrzymujemy zażalenia ze strony publiczności. Nie zawsze ogłaszamy owe skargi, trudno nam bowiem stwierdzić dokładnie słuszność zarzutów. Niejednokrotnie wszakże fakty całkiem pewne, dowodzące przykrości, jakich doznaje publiczność, zaznaczaliśmy w dzienniku, w nadziei, iż wykazane złe da się usunąć. Obecnie jeden z wyższych urzędników w Krakowie, znany nam osobiście, żąda ogłoszenia następującego pisma:

„We wszystkich większych miastach cywilizowanego zachodu, w których zainteresowanie się teatrem jest silniejsze, istnieją dla wygody publiczności „kasy zamówień", pobierające nieznaczny dodatek do ceny biletu teatralnego. Kasa ta zamawiań znajduje się albo w gmachu teatralnym — zupełnie oddzielnie od kasy dziennej teatralnej, — lub też funkcyonuje w umyślnie na ten cel przeznaczonej ubikacyi w najruchliwszej części miasta, a często jest umieszczoną przy księgarni (zwłaszcza nut), lub w handlach dzieł sztuki.

„Nigdy jednak spotkać się nie można z kasą zamawiań, instalowaną n. p. przy sklepie korzennym, lub galanteryjnym. Inaczej jednak u nas w Krakowie. Mamy wprawdzie tę kasę zamawiań, pobierającą skrupulatnie „podatek" od biletów, lecz mamy ją w sklepie... tysiącznych różności, p. Fenca. Kasę tę prowadzi sama p. Fencowa, której myśli zaprzątane rozlicznemi sprawami, jużto interesu, jużto owej kasy, nie pozwalają na spokojne i dokładne spełnianie zobowiązań.

„Następstwem gorączkowej działalności w rozmaitych kierunkach jest, że p. Fencowa zbyt łatwo i często się myli w wydawaniu biletów na pewne, żądane przedstawienia teatralne, co tem łatwiej pojąć, jeśli się zważy, że czasami 6 do 8 ternionów z biletami leży do sprzedaży wśród sklepowego gwaru.

„Rezultatem tych omyłek jednak jest, że nasi bileterzy, o nic się nie troszczący, wprowadzają osoby z mylnie wydanemi biletami na miejsca już przez innych zajęte, lub, co gorsza, za nadejściem gości, posiadających właściwe bilety, wypraszają pierwszych z miejsc przed chwilą zajętych, wśród ogólnego śmiechu i uwag podobnym wypadkiem rozbawionej publiczności, jak to się zdarzyło dwom paniom dnia 24 b. m. na przedstawieniu „Pajaców" i „Cavalleryi". Bagatela, gdy podobny afront spotka mężczyznę, ale co mają począć kobiety same jedne, jak zwykle mniej poradne a więcej drażliwe? Rumieńce wstydu i płacz w domu — oto kara... za cudze winy, lub raczej nagroda za opłacanie „dodatków" od biletu! Zwrot ceny biletów, lub przepraszające tłómaczenia się p. Fencowej są zbyt małą satysfakcyą za publicznie doznany afront.

„Praktyczny Anglik wytoczyłby proces w takim wypadku i zarządowi teatru i kasy zamówień.

„Myśmy jeszcze do tej praktyczności nie doszli, lecz mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego nie urządzono kasy zamówień w budynku teatralnym, gdzie przecież istnieją dwie odrębne ubikacye kasowe? Nie wątpię, że spokojnie tam urzędujący kasyer oszczędziłby wiele zawodów i przykrości, na jakie publiczność niestety w obecnej kasie zamówień pani Fencowej jest tak często za drogie pieniądze narażoną."

Miejmy nadzieję, że komisya teatralna i zarząd teatru słuszność wywodów ocenią i odpowiednio złemu zaradzą.

Z zarządu teatru komunikują nam: Dziś „Goplana", opera Żeleńskiego w 3 aktach a 5 odsłonach. W środę po raz czwarty „Goplana" przy cenach miejsc zwyczajnych (operowych).

Zamiast w piątek daną będzie „Goplana" po raz ostatni w niedzielę dnia 2 sierpnia (również przy zwyczajnych cenach).

Występy gościnne (trzy) p. Stromfeld-Klamrzyńskiej rozpoczną się w poniedziałek „Cyrulikiem sewilskim" Rossiniego.

Dyrekcya chcąc ułatwić poznanie opery „Goplana" szerszej publiczności, zniża na dwa ostatnie przedstawienia ceny miejsc, a mianowicie na środę d. 29 lipca i niedzielę d. 2 sierpnia. „Goplana" daną będzie jeszcze tylko 2 razy, t. j. w powyższe dwa dni.

Operetka. Jutro t. j. we wtorek 28 b. m. wznowioną będzie w teatrze miejskim operetka w 3-ech aktach J. Straussa „Nietoperz" z pp. Broccard, Bronikowską, Kasprowiczową, Radwan, Boguckim, Jarońskim, Myszkowskim, Kiczmanem i Lelewiczem.

Zmarli. Władysław Czaputowicz, właściciel dóbr Wierzchowie koło Ojcowa, zmarł 25 lipca.

Wanda Urbanowiczówna, przed laty 30 artystka dramatyczna teatru warszawskiego, później scen polskich w Krakowie i Lwowie, na których z wielkiem powodzeniem grywała, zmarła onegdaj we Lwowie.

W Cieszynie zmarł najstarszy adwokat miasta dr. Roman Schuster w 82 roku życia, ojciec dra Romana Schustra młodszego, także adwokata. Zmarły odznaczał się zacnością charakteru, uprzejmością i był dla tego przez wszystkich poważany i ceniony.

Jubileusz kapłański. Z Tarnowa donoszą: Dnia 25 b. m. odbyła się w kościele Urszulanek niezwykła uroczystość. Ks. infułat Karol Kraus, prałat i kanonik kapituły gnieźnieńskiej, odprawił tu 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Biskup Łobos, czcząc wielkie zalety i cnoty dostojnika prastarej katedry poznańsko-gnieźnieńskiej i niezwykłą jego ofiarność dla klasztoru Urszulanek, dokonał sam ceremonii włożenia zielonego wieńca mirtowego na posiwiałą głowę jubilata i podania laski jubileuszowej.

Z kasyna powszechnego. Kasyno powszechne, chcąc uczcić jubileusz 40-letni swego ulubionego prezesa, p. dyr. Dawidowskiego, urządziło wspólną ucztę w sobotę wieczór w własnym lokalu. Liczne grono zasiadło do stołu, między cywilnymi byli także i oficerowie. Pierwszy toast na cześć prezesa wzniósł p. Herold, starszy radca i wiceprezes kasyna, podnosząc zasługi p. Dawidowskiego, na co tenże z podziękowaniem odpowiedział, wznosząc toast „na pomyślność kasyna". Rozpoczął się następnie szereg przemówień, między któremi ładnie wypowiedziany był toast na cześć *N. Reformy*, wzniesiony przez p. Bolesława Sulimirskiego, sekretarza kasyna. Serdecznie przyjęli zgromadzeni toast na cześć niezmordowanych gospodarzy kasyna pp. Ganszera i Sulimirskiego. Szereg toastów zakończono staropolskiem „Kochajmy się". Wiceprezes p. Herold wręczył jubilatowi śliczne album roboty pp. Salba i Jahody z podpisami członków. Jest to pamiątka rzeczywiście piękna i trwała. Podczas uczty przygrywała orkiestra pułku 56; bawiono się ochoczo do późnej godziny, a co szczególniej zaznaczyć musimy, iż tak Polacy jak i Niemcy, cywilni i oficerowie nader serdecznie się z sobą zabawiali, a ta harmonia, jaka panuje w kasynie, za wzór innym stowarzyszeniom służyć może.

Ze stacyi ratunkowej. Dnia 25 b. m. o godz. 10 w nocy wezwano telefonicznie pogotowie na dworzec kolejowy do leżącego bezprzytomnie człowieka. Na miejscu zastano Jana Wicherskiego, robotnika kolejowego z Baranowa, który zmarł nagle, jadąc z polecenia dra Orzechowskiego do krakowskiego szpitala św. Łazarza. Skonstatowawszy śmierć, zarządzono przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej.

O godz. pół do 1 w nocy wyruszono wraz z patrolem policyjnym na Grzegórzki, gdzie przed bramą domu l. 92 znaleziono leżącego i poranionego Franciszka Zapiórkowskiego, wyrobnika, zaś w mieszkaniu 5 osób skarżących się na większe, lub mniejsze obrażenia ciała. Na miejscu opatrzono Feliksa Zwoźniaka, gefreitera 13 p. p., Maryę Zwoźniakową, matkę pierwszego, i Jakóba Szewczyka (głęboka rana na kości skroniowej lewej, brocząca, o brzegach poszarpanych) — natomiast Fr. Zapiórkowskiego przewieziono celem opatrzenia na stacyę, gdyż znaczniejsze rany na głowie koniecznie tego wymagały. Jeszcze o pół do 10 opatrzono na stacyi Stanisława Zwoźniaka, pobitego poprzednio w Krakowie. Przyczyną nieszczęśliwych okaleczeń i ran była bójka między Zapiórkowskim i towarzyszami z jednej, a Zwoźniakami i Szewczykiem z drugiej strony.

Złośliwa psota. Przy domu nowym, stawianym na rogu ulic Krupniczej i Loretańskiej, gdzie roboty murarskie prowadzi majster p. Józef Siwek, u którego przez cały czas strejku stale robotnicy pracowali, w nocy z soboty na niedzielę zniszczyli niewykryci sprawcy gzemsy, przysparzając szkody na przeszło 50 złr.

Wagony kolejowe III klasy na kolejach państwowych w Austryi mają niebawem być przerobione w ten sposób, iż ławki będą podzielone ściankami na części, tak, iż każdy podróżny będzie mógł zajmować wygodnie opłacone przez siebie miejsce. Podróżujący III klasą tylko w dzień powitają niewątpliwie przychylnie tę zmianę, gdyż dotąd uskarżano się ciągle, że na ławce, obliczonej na pięć osób, siadywało sześciu lub siedmiu pasażerów, był więc ścisk. Ale za to na podzielonych ławkach nie będzie można układać się do snu, to też wagony tego typu będą bardzo przykremi dla publiczności, zniewolonej nocą odbywać podróże.

W Rosyi natomiast dla jadących nocą starają się o tanie wygody. Jak donoszą dzienniki petersburskie, dnia 18 b. m. komisya, złożona z urzędników departamentu dróg żelaznych ministerstwa komunikacyj, obradowała pod prezydencyą dyrektora departamentu Gorczakowa nad kwestyą: w jaki sposób ułatwić publiczności korzystanie z istniejących w wagonach urządzeń do spania w czasie podróży drogami żelaznemi. W tym celu uchwalono, aby do pociągów znajdujących się w podróży nocną porą, doczepiano po jednym wagonie II klasy i po jednym wagonie III klasy, w których będą miejsca numerowane wedle liczby urządzeń do spania; miejsca te będą sprzedawane publiczności za umiarkowaną dopłatą do biletu pasażerskiego. W pozostałych zaś wagonach, mających owe urządzenia do spania, pasażerowie będą mogli z nich korzystać o tyle, o ile nie będzie temu przeszkadzała liczba znajdujących się pasażerów w wagonie lub przybywających na stacyach, przez które będzie przebiegał pociąg.

Drugi festyn na budowę szkoły polskiej w Biały w tym sezonie odbył się d. 19 b. m. w Rabce, w połączeniu z zabawą dla dzieci. Dzięki staraniom komitetu, *ad hoc* utworzonego, oraz gorliwości i umiejętności pań i panów kierujących zabawami, festyn powiódł się świetnie.

Dochód brutto wynosił 166 złr. 74 ct., rozchód 44 złr. 36 ct., netto 120 złr. 38 ct. przesłano na ręce sekretarki krakowskiego Koła pań, co w porównaniu z innemi festynami tego rodzaju stanowi wcale pokaźną sumę. Dzieci bawiły się wybornie, a rodzice przypatrując się barwnemu widokowi, jaki przedstawiały ich pociechy w rozmaitych pochodach, dających dowody chyżości i zręczności w biegach, ćwiczeniach gimnastycznych, rzucaniu dyskiem i oszczepami, zastosowanemi do ich sił i wieku, nie mniej zadowoleni byli. Wogóle zabawa zostawiła najlepsze wspomnienie wszystkim biorącym w niej udział.

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" poczuwa się do miłego obdwiązku złożenia serdecznego podziękowania szanownemu komitetowi za przysporzenie funduszu budowy szkoły polskiej w Biały.

Bohaterska wieśniaczka. Z Ciężkowic donoszą nam: Dnia 23 b. m. o godzinie 2 po południu zniszczyła gwałtowna burza gradowa plony w miejscowościach Gromnik i Bogoniowice w niektórych miejscach prawie do szczętu. Nadto dużo szkód wyrządził piorun; między innymi spalił w Brzozowie 3 domy, na Kipszny dom z czworgiem bydła, wszystko nieubezpieczone. Należy tu podnieść bohaterski czyn odważnej 18-letniej dziewczyny Anny Malazdrownej z Gromnika. Gdy wskutek ulewy wezbrała nagle rzeka Biała, nadpływający bałwan zatopił przejeżdżający wóz z parą koni. Woźnica zdołał się uratować, lecz konie i wóz porwała woda; następnie wóz się rozerwał, konie za-

tonęły, a na tylnej części wozu zostało dwoje dzieci. Widząc to wspomniana wyżej dziewczyna, stawia na brzegu dwojaczki, w których ojcu nosiła obiad, rzuca się w wezbrane fale i wśród rozpaczliwej walki z rozszalałym elementem, wyrywa śmierci dwie młode ofiary. Ponieważ za podobny czyn nie spotka owego dziewczęcia prawdopodobnie żadna inna nagroda, sądzimy, że nie postąpimy niewłaściwie, podając do publicznej wiadomości godne pochwały, bezinteresowne poświęcenie się odważnej Polki wieśniaczki.

Dnia 25 b. m. powtórzyła się podobna burza z tą różnicą, że grad padał już nie w postaci kulek, lecz jako bezkształtne kawały lodu między godz. 1 a 2 po południu.

Młoda bohaterka. Beata Staszykowska, córka dyrektora fabryki „Poręba“ pod Zawierciem w Królestwie Polskiem, 13 lat licząca, podczas ostatniej zimy, z narażeniem własnego życia, wyratowała tonącego pod lodem na stawie chłopca 10-letniego, syna [illegible] dyrektora fabryki Liebthala. Beata Staszykowska nagrodzona została w tych dniach przez cara medalem zasługi św. Włodzimierza na wstędze.

Z Paryża. Sensacyjną wiadomość podaje paryski korespondent „Kuryera *Warszawskiego*“. Jak wiadomo, książę Ludwik Napoleon, syn cesarza Napoleona III, przed wyjazdem swym do Afryki miał w Londynie romans, z którego [illegible] urodził się syn. Syn ten, Emanuel, wychowuje się w Paryżu; gdzie mianowicie, o tem wie tylko cesarzowa Eugenia, oraz kilka najbliższych jej osób ze stronnictwa bonapartystycznego. Otóż mówią, że obecnie cesarzowa Eugenia postanowiła adoptować go jawnie i ogłosić za prawowitego następcę i dziedzica praw napoleońskich, usuwając od nich księcia Wiktora Napoleona, obecnego pretendenta.

Zupełny rękopis pamiętników Goncourtów został złożony, zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, w bibliotece narodowej, gdzie 20 lat czekać będzie na wydrukowanie. To, co ogłoszono dotychczas, są to jedynie urywki. Już te urywki uraziły do żywego mnóstwo znajomych autora; cóż będzie dopiero, gdy ogłoszone będą zupełnie szczere jego notatki! Coprawda, że za lat 20 mało już współczesnych ich wybitnych zostanie na świecie...

Na cmentarzu w Dijon wzniesiono skromny pomnik spoczywającemu tam dr. Wójcikowskiemu, skromnemu lekarzowi wiejskiemu, który w r. 1844 po raz pierwszy dokonał z powodzeniem niesłychanie trudnej operacyi owaryotomii.

Z polecenia prefekta policyi, Lepine'a, dwaj podwładni mu urzędnicy, pp. Rey i Fréron, opracowali historyę policyi paryskiej. Dzieło wkrótce wyjdzie w ozdobnej i sporej książce.

Do I klasy polskiego gimnazyum w Cieszynie zapisało się na przyszły rok szkolny obecnie, przed wakacyami, 35 uczniów, między nimi 1 żyd. Ponieważ po feryach zapisze się przynajmniej jeszcze tyle uczniów, więc znowu pierwsza klasa tegoż gimnazyum, mimo wszelkich przeciwnych agitacyj i prób zniszczenia tego zakładu, będzie tak silną, jak w roku ubiegłym. W przeszłym roku ukończyło bowiem pierwszą klasę polskiego gimnazyum 71 uczniów.

Echo ze zjazdu pedagogicznego w Stryju. Kilku uczestników zjazdu pojechało na wystawę do [illegible], kilku do Hrebenowa, gdzie od r. 1891 bawi corocznie lwowska kolonia wakacyjna chłopców. W dolinie, o trzy kilometry od stacyi kolejowej w Hrebenowie oddalonej, otoczonej górami, szpilkowemi lasami pokrytemi, poprzerzynanej rzeką Oporem i górskiemi potokami, jest kilka domów, które z czasie pory letniej zamieszkują goście ze Lwowa, chcący użyć świeżego powietrza. W jednym domu za rocznym czynszem w kwocie 360 złr. umieszczona jest rzeczona kolonia, która zostaje na opiece Towarzystwa pedagogicznego.

Na utrzymanie kolonii wyznaczyła gmina miasta Lwowa 900 złr., Wydział krajowy 200 złr., a lwowska Kasa oszczędności 300 złr. Na pomnożenie funduszu na ten cel urządzają we Lwowie przedstawienia amatorskie, tak, że Towarzystwo pedagogiczne na utrzymanie nic nie daje. W bieżącym roku przyjęto do kolonii w dwóch seryach po 46 chłopców, każdą na trzy tygodnie. Chłopcy otrzymują pięć razy na dzień obfite pożywienie, mianowicie rano na pierwsze śniadanie mleka, ile który chce, chleb lub bułki, cztery razy w tygodniu do kolacyi mięso. Rano o godzinie 7 po odśpiewaniu pieśni nabożnej i modlitwie odbywają koloniści ćwiczenia gimnastyczne. Po śniadaniu udają się na wycieczki w różne strony, zawsze w towarzystwie dwóch nauczycieli. Po powrocie kąpiele w rzekach [illegible]. Trzy razy odbywają się dalsze wycieczki całodzienne. O godzinie pierwszej obiad, po którym gra w kręgle, oddają zabawom i grom, do czego mają przyrządy, albo czytają książki; kolonia bowiem posiada dość obfitą bibliotekę. Wieczorem przed wieczerzą śpiewają przy akompaniamencie fisharmonii różne wesołe i patryotyczne pieśni. O godzinie pół do dziesiątej po odśpiewaniu pieśni nabożnej i modlitwie udają się na spoczynek. Przed wyjazdem na kolonię i po powrocie do Lwowa ważą kolonistów w celu przekonania się, ile nabyli siły. Wśród kolonistów zauważyć można bardzo wiele karności, zaprowadzonej przez kierownika p. Rybkiewicza Józefa, dyr. szkoły im. Staszica, znanego w szerszych kołach pedagoga; wielką o dobro uczniów troskliwość i umiejętne kierownictwo młodych jego pomocników nauczycieli pp. Szczurkiewicza, Moosa i Kwiecińskiego.

Z prasy warszawskiej. Jako wydawca i redaktor *Biblioteki Warszawskiej* przez główny zarząd prasy został zatwierdzony Michał K. Radziwiłł; wydawnictwa *Biblioteki Romansów* i *Katalogu nowych książek* przeszły na własność p. Saturnina Sikorskiego; *Kuryer Niedzielny* otrzymał zezwolenie na rozszerzenie programu działem oryginalnej beletrystyki polskiej.

Cezar Cantu o Polsce. Pod tytułem *César Cantu et la Pologne* opowiada Włoch O. F. Tencajoli o spotkaniu się swem ze znakomitym historykiem dnia 28 maja 1893 roku w Medyolanie. Tencajoli, który przybył, aby przepędzić kilka lat w kolegium Valsalice, w bliskości Turynu, utrzymywanem przez OO. Salezyanów, zawarł tam znajomość z kilkunastu Polakami i już po krótkim pobycie zaczął przywiązywać się do nich. Znalazłszy się po raz pierwszy w obecności autora „Historyi powszechnej“, nie omieszkał zapytać go się zaraz, co sądzi o kwestyi polskiej. Znakomity uczony udzielił chętnie odpowiedzi, a oto jego zdanie: „Kwestya polska nie przestaje być przedmiotem zajęcia dyplomatów i studyów historyków. Co do mnie, jestem przekonany, że zasada narodowości odniesie zwycięstwo. Polska nie będzie nigdy ani niemiecką, ani austryacką, ani rosyjską. W Polsce wszystkie żywioły wywodzą się od rasy słowiańskiej, i nigdy nie przestaną one dążyć do ojczyzny wolnej, do wskrzeszenia jej w dawnym blasku. Litwa i inne prowincye zabrane przez Rosyę wolą być połączone unią z Polską. Wskrzeszenie Polski nie jest chimerą, osiągnięte ono jednak będzie tylko przez wielką wojnę, w której wezmą udział wszystkie trzy wielkie mocarstwa rozbiorowe. Co do mnie, to życzę sobie najszczerzej, aby ten szlachetny a nieszczęśliwy naród polski jak najprędzej wolność odzyskał“.

Ten bezstronny sąd wielkiego historyka zasługuje na uwagę, a pamiętać o nim powinni ci, którzy gnębią tę naszą biedną Ojczyznę — w pierwszym rzędzie Moskale i Niemcy.

Włamywacza Affendakisa sąd skazał za wyłamanie się z więzienia na miesiąc ciemnej kaźni. W tych dniach odprowadzą go do Munkacza, gdzie odsiedzi karę.

Gdy Affendakisa przytransportowano do Budapesztu, dwóch dziennikarzy chciało udać się na dworzec kolejowy, aby mu się przypatrzeć, lecz policyanci nie wpuścili ich mimo kart legitymacyjnych, a nawet znieważyli ich czynnie. W tej sprawie udała się deputacya Towarzystwa dziennikarzy budapeszteńskich z zażaleniem do sekretarza stanu Latkoczy'ego, który przyrzekł surowo ukarać winnych.

Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę w pewnym hotelu w Pradze zastrzelił słuchacz prawa swego 28-letniego przyjaciela, Emila Sommera, wskutek nieostrożności. Widząc przyjaciela, tarzającego się w krwi, jurysta odchodził od zmysłów i byłby tym samym rewolwerem odebrał sobie życie, gdyby nie powstrzymała go służba hotelowa.

Okropna tragedya rodzinna rozegrała się w sobotę w Egres na Węgrzech, gdzie 18-letnia Rumunka przebiła widłami własną matkę i swego narzeczonego. Dziewczynę tę aresztowano.

Chińczycy na Syberyi. Od dnia 1 stycznia do 6 kwietnia przybyło do Błagowieszczenska, udając się w głąb Syberyi 7.110 Chińczyków, szukających w państwie rosyjskiem zarobku lub przywożących towary własnego wyrobu; podobny ruch zauważono również i w kraju Zabajkalskim.

Korespondencya redakcyi.

Pani Joannie Cz. w Gorlicach. Urząd główny prokuratoryi Królestwa Polskiego znajduje się w Warszawie i tam też przebywa wymieniony obrońca. Każdy z adwokatów zna formy zgłoszenia się z pretensyami w takiej sprawie. Ogłoszenie zamieszczone było w urzędowem piśmie *Warsz. Gub. Wiedomosti* Nr. 16 z roku bieżącego.

Panu A. F. w Zakopanem. Wiktor Gaertler de Blumenfeld w Iławczu koło Trembowli.

Dr. S. R. w Zakopanem. Pod wyżej przytoczonym adresem pismo Szan. Pana przesłaliśmy.

W. H. Wiedeń. Owszem. Prosimy o bliższe warunki.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 28 lipca: Operetka.

We środę 29 lipca: „Goplana“, opera Wł. Żeleńskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·2 mm	744·9 mm	743·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,9	+17°,5	+26°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	91 %	41 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	5	0

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** Niemniej tłumnie niż na premierę, pospieszyła w sobotę publiczność krakowska na drugie przedstawienie „Goplany“. Dzięki większej pewności siebie wykonawców, przedstawienie wypadło znacznie lepiej niż we czwartek, a wskazówki samego kompozytora, który najuprzejmiej uwzględnił trafne uwagi p. Zygmunta Noskowskiego, wypowiedziane w feletonie naszego pisma, wyszły na korzyść pięknego dzieła, które zdobyło sobie zupełnie zasłużone, nieprzemijające powodzenie. Skrócenie niektórych recitatiwów spotęgowało spoistość aktu pierwszego, który zyskał na sile i ekspresyi. Całość szła nader gładko i składnie, i pod względem artystycznym wiele zyskała. Wykonawcy partyj solowych doskonale usposobieni, nie szczędzili wysiłków, aby wyzyskać piękność pomysłów i płynność melodyj. Nadto poczyniono liczne zmiany techniczne i ulepszono stronę reżyserską. Pani Camilowa zdobywała sobie coraz bardziej wzmagające się oklaski za pełne siły i uczucia szlachetnym artyzmem przepojone traktowanie partyi Goplany. P. Roland-Sienkiewicz doskonale wywiązał się z partyi Kirkora, a panie Kruszelnicka i Bohusówna śpiewały z całą pewnością i zupełnem opanowaniem technicznem swe trudne partye, zdobywając zasłużone oklaski. Zbytecznem byłoby zaznaczać pochwały dla p. Górskiego, którego każdy występ cechuje godna uznania staranność i wzorowe poszanowanie tekstu. Doskonałego ansamblu opery dopełniali z wielką sumiennością i poczuciem artystycznem panie: Dąbrowska i Kasprowiczowa, pp. Alma i Jeleński. Orkiestra i chóry stanowiły silną podstawę dla wokalnej i ansamblowej akcyi opery. Publiczność pełna entuzyazmu dla szlachetnie pomyślanego dzieła grzmotem oklasków i kwiatami dziękowała po każdym akcie autorowi i wykonawcom.

Wczoraj pożegnało publiczność krakowską dwoje ulubieńców, którym melomani nasi niejedną przyjemną zawdzięczali chwilę. W „Pajacach“ i „Cavalerii“ wystąpili po raz ostatni pani Arklowa i pan Floryański, zostawiając trwałe wrażenie artystyczne wspaniałem wykonaniem głównych partyj w obu pięknych operach. Gorącym oklaskiem pożegnani artyści nasi szczery wzbudzili żal, że dalsza kampania operowa bez znakomitego ich współudziału obywać się musi. Przedstawienie wczorajsze należało do bardzo udatnych pod względem artystycznym.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Wywóz zboża z Austryi za granicę spadł, jak donosiliśmy, w r. 1895/6 o 1,713.156 cetnarów metrycznych. W porównaniu z r. 1894/5 wywieziono pszenicy mniej o 129.245, jęczmienia o 1,942.525, kukurudzy o 109.479, słodu o 166.057, żyta o 1228, owsa o 18.862, innego zboża o 3761 cetnarów metrycznych. Wartość wywiezionego z Austryi zboża spadła w porównaniu z r. 1894/5 o sumę 15,334.102 złr.

„Nafta“, organ Towarzystwa techników naftowych, w trzecim zeszycie zawiera: Od Redakcyi. W sprawie polskiego słownictwa nafciarskiego. Olej skalny i wosk ziemny w Karpatach, nap. prof. dr. Rehman. Statystyka przemysłu naftowego w Galicyi w r. 1894 (Dokończenie). Wyznaczenie wysokości podszybia, nap. inż. St. Doborzyński. Nowa rafinerya. W sprawie popierania przemysłu. Korespondencye: Z Baku, nap. K. T.; Katastrofa w Schodnicy. Literatura. Kronika. Sprawy Towarzystwa techników naftowych. Korespondencya redakcyi. Wiadomości handlowe.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 24 lipca 1896.

Przypędzono 2116 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·33 do —.36. Tuczne od —·36 do —·38 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1666 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Lwów, 25 lipca. — Pszenica 7·20 do 7·40. Żyto 5·60 do 5·90. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny 4·50 do 5·—. Owies 5·60 do 6·—. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch 4·50 do 8·—. Wyka 4·50 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary 10·— do 18·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 22 do 24 b. m. przywieziono 460.000 sztuk jaj i około 4000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 49 do 52 jaj pierwszej jakości lub od 52 do 54 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·12 do złr. 1·25, zwykłego masła od 95 ct. do 1·12 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 27 lipca. Członek Izby magnatów, Emeryk Ivanka umarł, dzisiaj w Besnyoe.

Berlin, 27 lipca. Czeladnik krawiecki Pleske zadał nożem rzeźnickim okropne rany wdowie Schmidt na *Markusstrasse*, u której mieszkał „kątem“, oraz trojgu jej dzieciom, a następnie samemu sobie. Pleske i jedno z dzieci umarło, reszta niebezpiecznie ranna.

Paryż, 27 lipca. Wczoraj silna burza nawiedziła miasto i wyrządziła ogromne szkody. Woda zalała piwnice. Część tutejszego dworca kolei lugduńskiej została zburzoną przez obalenie się ciężkiej windy, przyczem poniosła śmierć mała dziewczyna.

Paryż, 27 lipca. W Saint-Dié odbyło się wczoraj poświęcenie pomnika Juliusza Ferry'ego. Na uroczystości obecni byli: prezydent senatu Loubet, prezes ministrów Méline, jakoteż ministrowie Hanotaux, Rambaud i Billot. Mowy wygłosili: Loubet, Méline, Hanotaux i Rambaud.

Loubet, omawiając polityczną działalność Ferry'ego, podniósł, że wzniesienie pomnika jest aktem sprawiedliwości i zadośćuczynienia.

Méline zaznaczył, że Ferry był prawdziwie wielkim mężem stanu i parlamentarnym taktykiem. Przeprowadzał swoje zamiary śmiało, rozumnie i silnie, a od steru ustąpił z honorem.

Hanotaux roztrząsał kolonialną działalność Ferry'ego. Ferry powziął bystry plan, a wykonał go tak szybko i mądrze, że interesowane mocarstwa nie stawiły żadnego oporu i żaden nie wystąpił spór. Wszyscy — dodał Hanotaux — uznają, że Francyi należy się zajęte przez nią stanowisko. Choć można się spierać o niektóre szczegóły, choćby się miały wyłonić jakiekolwiek niespodziewane lub spodziewane zawikłania dyplomatyczne lub wojenne, istnieje szereg faktów dokonanych, a Francya może być dumna ze swojego dzieła. Kolonialna polityka nie odwróciła uwagi Francyi od kwestyj europejskiej polityki. Francya, kierowana przez świadomych celu i silnych ludzi, zbiera owoce swojej roztropności, energii i zimnej krwi; zajęła ona znowu swoje miejsce w europejskim koncercie i zacieśniła serdeczne węzły, łączące ją z potężnem państwem, którego monarcha złożył jej z własnej woli dowód szacunku i zaufania. Europa zrozumiała, że francuska demokracya, w miejsce polityki awanturniczej, wytknęła politykę szczerości i prawa. Francya, która zaprosiła ludy na wystawę w roku 1900, poświęciła się sprawie pokoju i spogląda z ufnością w przyszłość.

Paryż, 27 lipca. *Figaro* oświadcza, że według zasięgniętych przezeń autentycznych informacyj, dotychczas nie zapadło żadne postanowienie o podróży cara do Paryża. Zdaje się jednak być rzeczą pewną, że car nie uda się do Berlina, jeśli nie będzie mógł być w Paryżu.

Gaulois zapewnia, że program podróży cara będzie wkrótce w Paryżu oficyalnie ogłoszony. Prawdopodobnie postanowioną będzie wizyta w Paryżu.

Paryż, 27 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Krążą pogłoski o nowej utarczce wojsk tureckich ze 150 powstańcami nieznanej narodowości w pobliżu Kosani w Tesalii. W mieście panuje z tego powodu gorączkowe wzburzenie.

Paryż, 27 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Przedstawiciele mocarstw poczynili rządowi greckiemu z powodu niespodziewanie wybuchłych niepokojów w Macedonii usilne przedstawienie. Prezes ministrów wydał najsurowsze rozporządzenia, aby przeszkodzić przechodzeniu oddziałów powstańczych przez granicę.

Komitet macedoński w Laryssie rozporządza podobno wielkiemi środkami pieniężnemi, ponieważ wielu bogatych Macedończyków ofiarowało mu znaczne kwoty pieniężne.

Paryż, 27-go lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Doszły tu wiadomości ze Saloniki, według których wojsku tureckiemu zadała znowu klęskę banda, która wpadła z Grecyi do Macedonii. Siły band greckich mają być wcale znaczne. Pojawienie się ich wywołało wśród greckiej ludności okręgów Niausta i Vevia ogólne poruszenie. Zapewniają tu, że tajny macedoński komitet już od dłuższego czasu zaopatruje powstańców w karabiny Lebela.

Bruksela, 27 lipca. Podług dotąd znanych wyników wyborów do rad prowincyonalnych zyskali katolicy w Marche dwa mandaty, w Neufchateau 1, w Etalle 1, w Gembloux 1, i w Couvin 1; liberali w Schaerbeck 3 mandaty, w Wawre 1 i w Florennes 1 mandat. Wybory uzupełniające odbędą się szczególniej w Antwerpii, Leodyum i Spaa. Większość katolików wzrosła w radach prowincyonalnych prowincyj Luksenburg i Namur. W prowincyi brabanckiej większość prawicy przeszła do lewicy.

Londyn, 27 lipca. *Daily Chronicle* donosi z Buluwayo: Oddział wojska, liczący 300 ludzi pod dowództwem kapitana Nicholsona, poniósł porażkę w głębokim wąwozie w górach Mattoppo. Matabelowie podtrzymywali morderczy ogień z niezdobytej pozycyi. Anglicy cofnęli się do obozu po stracie 5 białych i kilku krajowców.

Londyn, 27 lipca. *Daily News* donoszą z Konstantynopola, iż przybył tam gubernator Abdullah pasza z Krety.

Stavanger, 27-go lipca. Wczoraj po południu przybył tu *incognito* król belgijski. Król zwiedził miasto i jego osobliwości.

Rzym, 27 lipca. Z Sycylii nadeszła wiadomość o poważnym ruchu ludności w okręgach kopalń siarki. Powodem ruchu jest okoliczność, że Izba nie przyjęła projektu ustawy o zwolnienie kontraktów o dostawach od bezpośrednich należytości. Prezydent ministrów Rudini oświadczył w senacie, iż, aby przeszkodzić rozszerzaniu ruchu, ogłosi rozporządzenie wyjątkowe na podstawie dekretu królewskiego.

Rzym, 27 lipca. W sobotę o godzinie 9½ wieczór wybuchł na centralnym dworcu kolejowym w biurach zarządu sieci kolei adryatyckich wielki pożar. Znaczna część zabudowań spłonęła. Dopiero o godzinie 11 udało się straży ogniowej pożar przytłumić. Wielkie tłumy otaczały płonący gmach. Na miejsce wypadku przybył król, prezes ministrów Rudini i inni ministrowie, oraz przedstawiciele władz. Lud powitał króla radosnemi okrzykami.

Konstantynopol, 27 lipca. Korweta pancerna „Nedszim“, trzy łodzie torpedowe i pięć okrętów drewnianych stoją w pogotowiu, aby odpłynąć na wody kreteńskie dla ochrony brzegów wyspy.

Konstantynopol, 27-go lipca. Rada mięszana patryarchatu armeńskiego oświadczyła na onegdajszem posiedzeniu, że rozporządzenie ministerstwa policyi, czyniące radę odpowiedzialną za armeńskie rozruchy, nie pozwala jej spełniać obowiązków, określonych w sankcyonowanej organizacyjnej ustawie kościelnej. Rada zwróciła się do patryarchy z prośbą, aby z tego powodu poczynił odpowiednie kroki. Patryarcha wręczy Porcie memoryał.

Konstantynopol, 27 lipca. Redaktor dziennika marynarki, oficer Riza, który w zimie tego roku z powodu młodotureckich agitacyj ratował się ucieczką do Egiptu, aresztowany został na wyspie Chios.

St. Louis, 27-go lipca. Populiści mianowali Bryana kandydatem na prezydenta. Zaznaczyć należy, że w roku 1892 przy mianowaniu kandydata na godność prezydenta, padło głosów 1,042.000 populistów przeciw, 555.422 głosów za Clevelandem.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 lipca 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	65
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	123	80
4 % austryacka renta (marcowa)	101	15
4 % węgierska renta złota	122	60
4 % węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	977	—
Akcye kredytowe	364	—
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, d. 27 lipca. Ruble 126·50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 5·65. Pszenica na wiosnę 6·64. Owies na wiosnę 5·60.

Wiedeń, d. 27 lipca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·40; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 253·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 977.

Berlin, d. 27 lipca. Godzina 2 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 228·10 mrk. Austryacka złota renta 105·25 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 102·30 mrk. Węgierska renta koronowa 104·40 mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·15 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Koncpiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ogłoszenie w sprawie przyjęcia ukończonych techników do służby przy budowie i maszynach.

W c. i k. dyrekcyach kolei państwowych i w c. i k. kierownictwach budowy kolei jest do obsadzenia większa ilość posad urzędników technicznych w dziale budowy i utrzymywnia w należytym stanie kolei, jakoteż w dziale kierowania pociągami i warstatami.

O posady te mogą się ubiegać, którzy:

1) posiadają prawo obywatelstwa austryackiego,

2) nie przekroczyli 35 roku życia,

3) są zdrowi i należycie zbudowani,

4) znają język niemiecki, a względnie i jeden z języków krajowych,

5) dotąd nienaganne prowadzili życie, i

6) mogą się wykazać, że ukończyli studya techniczne i na akademii technicznej w kraju złożyli egzamin państwowy, lub uzyskali dyplom.

Przyjęcie następuje odrazu na stałe z początkową płacą roczną 800 złr. w. a. Oprócz tego pobiera się w Wiedniu 300 złr. na mieszkanie, oraz dodatki do odnośnej posady przywiązane, a w szczególności zatrudnieni przy budowie kolei otrzymują przynajmniej 40 złr. miesięcznie na koszta podróży.

Po 1½ roku zadowalającej służby można awansować do IX. klasy z płacą przynajmniej 900 złr. i 400 złr. na mieszkanie w Wiedniu.

W tej klasie służby awans dla ukończonych techników następuje co 1½ roku z podwyższeniem płacy każdym razem o 100 złr. do 1200 złr.; nie jest jednak bynajmniej wyłączone wcześniejsze osiągnięcie posady inżyniera z płacą 1300 złr. i 500 złr. dodatku na mieszkanie, a to w drodze konkursu stosownie do dotychczasowych wyników awansu.

Ukończeni technicy z kilkuletnią praktyką techniczną mogą być przyjęci wyjątkowo także z wyższą początkową płacą.

Podania stemplem na 50 ct. opatrzone, załączywszy świadectwo przynależności, metrykę chrztu lub urodzenia, jakoteż świadectwo ukończonych studyów technicznych należy wnosić do c. k. Ministerstwa kolei żelaznych.

Wiedeń w lipcu 1896.

Z c. k. Ministerstwa kolei żelaznych.

L. 4032.

Doniesienie.

W celu dzierżawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1 października 1896 do końca września 1897 odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie w dniach poniżej podanych następujące rozprawy ofertowe, a mianowicie:

Dnia 3 sierpnia 1896 w c. i k. magazynie prowiantowym **w Tarnowie** dla stacyi w Tarnowie i Nowym Sączu, **dnia 6 sierpnia 1896 r.** w c. i k. magazynie prowiantowym **w Ołomuńcu** dla stacyi Opawy, Karniowa, Bielska i Cieszyna; **dnia 11 sierpnia 1896** przy tymże samym c. i k. magazynie prowiantowym dla stacyi w Ołomuńcu, Przerowie, Prościejowie, Szumberku i Hranicach; **dnia 14 sierpnia 1896** w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Bochni i Krakowie.

Bliższe warunki zawarte są w „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 22 lipca 1896.

Warunki te można oprócz tego przejrzeć w c. i k. prowiantowych magazynach w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie, w c. i k. magazynie filialnym prowiantowym w Bochni, w c. k. starostwach powiatowych, w towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. 1. korpusu. 1644 1 2

Z intendantury c. i k. 1 korpusu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.40	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem-Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
4.55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.05	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6.31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8.19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8.50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3.03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3.16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6.50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6.56	„ - „ „ z Podgórza przyst.	
7.15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7.45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7.58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6.22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6.36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.40	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4.12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4.18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4.28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4.42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6.45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.33	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.39	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7.55	„ „ „ 24 „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.